

Poczuj apokalipsę!

11 września 2010

Czy ekologia to nowe opium dla mas? Czy brak społecznego nadzoru nad niektórymi gałęziami nauki może poskutkować katastrofą? I czy rzeczywiście wszyscy składamy się na Billa Gatesa a rzeczywistość jest niekompletna? O tym mówi w swej najnowszej książce Slavoj Žižek, który uznawany jest za jednego z najbardziej charakterystycznych filozofów Zachodu.



- Pańska nowa książka pt. „Living in the End Times” („Żyjąc w czasach ostatecznych”) mówi nam o końcu globalnego kapitalizmu. Jaka jest w tym rola nauki?
- Nauka całkowicie związała się z kapitałem i kapitalizmem. Ona sama jest źródłem pewnych zagrożeń (takich jak ekologiczne konsekwencje rozwoju przemysłu czy też niekontrolowane wykorzystanie inżynierii genetycznej). Mamy jedynie nadzieję, że w porę uda nam się wykryć te zagrożenia i się z nimi uporać.
- Biorąc pod uwagę tytuł książki nie dziwi, że skupia się pan

na identyfikacji czterech jeźdźców apokalipsy, które są według pana głównymi zagrożeniami, z którymi przychodzi nam się zmierzyć.

– Dla mnie, o czym należy pamiętać, apokalipsa oznacza pewnego rodzaju objawienie, nie katastrofę. Zwróćmy uwagę na zagrożenia ekologiczne. Jeszcze całkiem niedawno reakcją na zagrożenie wynikające z topnienia lodów w Arktyce wiązało się z wizjami nieuniknionej katastrofy. Ostatecznie jednak pojawiają się głosy mówiące o pozytywnych stronach globalnego ocieplenia. Mimo to wszyscy zgadzają się, że globalne ocieplenie niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw, takich jak powodzie, zagrożenie dla fauny i presja na małe społeczności etniczne, wiążąca się z tym przemoc a także społeczne niepokoje. Musimy jednak pamiętać, że niektórych rzeczy nie da się przeskoczyć, a zmiany klimatyczne mogą wskazać nam na nowe możliwości, odsłonić nowe złoza czy uczynić krajobraz bardziej przyjaznym do zamieszkania.

– Zatem to zwyczajny biznes?

– Tak, jednak niezależnie od tego, ile ropy i gazu znajduje się w Arktyce, uważam, że na naszych oczach zachodzą wielkie socjologiczne i psychologiczne zmiany a to, co było niemożliwe, staje się możliwe. Wiemy np., że możliwa jest ekologiczna katastrofa, nawet jeśli nie dopuszczamy do siebie myśli, że może się ona wydarzyć. Kiedy jednak taka zachodzi, widzimy ją jako część normalnego układu zdarzeń, bowiem przecież zawsze była taka możliwość, że coś się stanie.

– Czy oznacza to, że taki sposób myślenia o katastrofach jest zły?

– Tak. Dzieje się tak z powodu tego, że niektórzy ekologowie uwielbiają udowadniać społeczeństwu, że każda katastrofa, nawet naturalna, jest wynikiem działania człowieka, że wszyscy jesteśmy winni, za dużo eksploatujemy planetę. Ale to wszystko brednie. Dlaczego? To uspokaja sytuację. W tej wizji, to my

jesteśmy tymi złymi, a jedyne co należy zrobić, to zmienić nasze postępowanie. Ale w rzeczywistości to matka natura nie jest dobra i kochająca. Jest szalona.

– Co zatem należy zrobić?

– Istnieje obawa, że taka forma złej ekologii stanie się nowym opium dla mas. Jestem przeciwko antytechnologicznemu nastawieniu niektórych ekologów, które zakłada, że wyalienowaliśmy się wskutek manipulowania naturą i powinniśmy odkryć w sobie na nowo istoty naturalne. Myślę, że jeśli będziemy pogłębiać to poczucie wyobcowania, tym bardziej będziemy jednak świadomi kruchości natury i istnienia.

– Kolejnym z jeźdźców zagłady są badania nad biogenetyką. Jaki problem się z nimi wiąże?

– Craig Venter może marzyć o stworzeniu pierwszego „organizmu za trylion dolarów” – opatentowanego mikroba wytwarzającego biopaliwo, generującego czystą energię lub tworzącego pokarm. Istnieją oczywiście bardziej nieczne możliwości wykorzystania okazji, które daje nam biogenetyka, dla przykładu stworzenie nowych wirusów czy innych patogenów.

Uważam jednak, że problem ten jest znacznie głębszy. Dla przykładu, działania z tak ekstremalną inżynierią genetyczną mogą stworzyć zupełnie odmienne organizmy, a my znajdziemy się na nieznanym dotąd gruncie. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że nikt nie sprawuje nad tym publicznej kontroli, zatem przemysłowcy pragnący osiągnąć zysk mogą próbować tworzyć nowe formy życia bez żadnego nadzoru.

– A jak wygląda sprawa biogenetyki w Chinach, które pan niedawno odwiedził?

– Na Zachodzie istnieje debata nad tym, czy powinniśmy interweniować w sprawie zapobiegania chorobom, czy też wykorzystywać nasze komórki macierzyste, tymczasem w Chinach robi się to na masową skalę. Naukowcy z Chin pokazali mi

dokument sporządzony przez tamtejszą Akademię Nauk, który otwarcie mówi, że badania biogenetyczne mają pozwolić na przeprowadzanie procedur medycznych na dużą skalę, których zadaniem będzie „zniwelowanie” fizycznych i psychicznych słabości chińskiego ludu.

– Czy tego typu problemy związane z tym, kim staną się ludzie wiążą się jakoś z relacjami na linii prywatne – publiczne?

– Tak, to powszechny problem. Natura jest dobrem wspólnym, podobnie biogenetyka i własność intelektualna. Jak zatem Bill Gates stał się najbogatszym człowiekiem na Ziemi? Wszyscy składamy się na jego pensję, bowiem sprywatyzował on część „generalnego intelektu”, społeczną sieć komunikacji. Dało to nową energię do rozwoju kapitalizmu, ale na dłuższą metę działać nie będzie. Wszystko bowiem znajduje się poza kontrolą.

Weźmy na przykład butelkę wody – ja ją produkuję, ktoś kupuje. Jeśli ją wypiję, ktoś inny nie będzie mógł. Z wiedzą jest jednak na odwrót. Jeśli krąży swobodnie, nie traci wartości, a zyskuje. Problemem dla przedsiębiorstw jest to, jak zapobiegać wolnemu obiegowi wiedzy. Czasami poświęcają one więcej środków i czasu starając się zapobiegać wolnemu kopiowaniu aniżeli rozwijać produkt dalej.

– Pomimo swej krytyki, nadal wierzy pan w naukę?

– Od lat żywię naiwną fascynację w kierunku oświecenia. Podziwiam naukę.

– Czy filozofowie powinni pomagać naukowcom?

– Tak. Przez ostatnich kilka dekad, co najmniej w naukach humanistycznych, wielkie ontologiczne pytania, takie jak: czym jest rzeczywistość lub jaka jest natura kosmosu, uważane były za zbyt naiwne. Bezsensownym wydawało się poszukiwanie obiektywnej prawdy. Zakaz udzielania odpowiedzi na wielkie pytania po części wynikał z popularności książek naukowych.

Książki Stevena Hawkinga czyta się tak, że ma się wrażenie uzyskiwania odpowiedzi na fundamentalne metafizyczne pytania. Uważam, że era relatywizmu, gdzie nauka jest tylko produktem wiedzy dobiega końca. Filozofowie powinni dołączyć do naukowców w poszukiwaniu odpowiedzi na wielkie pytania o fizyce kwantowej czy rzeczywistości.

– A jaka jest pańska opinia o rzeczywistości?

– Istnieje od dawna filozoficzna wizja, w której Boga uważa się za szaleńca i głupca, który nie ukończył swego dzieła. Mówi ona, że Bóg (ale w rzeczywistości można o tym myśleć nie odwołując się do niego), gdy stwarzał świat, popełnił jeden zasadniczy błąd myśląc: „Ludzie są zbyt głupi, aby wyjść poza poziom atomu, zatem nie określę ani jego pozycji, ani prędkości”. A co, gdy rzeczywistość jest jak gra komputerowa, w której to, co rozgrywa się wewnątrz istniejących w niej domów nie zostało zaprogramowane, ponieważ nie było to konieczne w scenariuszu gry. A co byłoby, gdyby rzeczywistość była w pewnym sensie „niekompletna”?

– Wszystkie te idee są bardzo skomplikowane. Jak sobie z nimi dać radę?

– Zgadzam się w pewnym punkcie ze Stevenem Jay Gouldem: inteligencja, język i podobne rzeczy nie są produktami czegoś, co nie zdało egzaminu. Używam zatem telefonu komórkowego i zdaję sobie sprawę z jego istnienia tylko wtedy, gdy dzieje się z nim coś złego. Zadajemy sobie wielkie metafizyczne pytania, choć przecież nie potrafimy ich rozwiązać, a jako produkt uboczny otrzymujemy wspaniałą solidną wiedzę.

Autor: Lea Else

Zdjęcie: [sushiesque](#)

Źródło oryginalne: New Scientist

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Slavoj Žižek – to słoweński socjolog, filozof, psychoanalityk i krytyk kultury. Jest profesorem Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Lublanie, wykłada także w European Graduate School i na uniwersytetach amerykańskich.